



# SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU

MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD  
IŚĆ PO ŻYCIE SIEGAĆ NOWE!

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁ-  
DZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 32.  
TELEFON 236-40. KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU —,25 GR.



INO SZELEŚCI CIĘŻKI KŁOS „SANDOMIERKI”.

Fot. R. Wojciechowski.

## PIĘTNASTOLECIE ZWYCIĘSTWA

15 sierpnia b. r. upływa 15 lat od czasu, kiedy żołnierz polski odparł orężnie hordy bolszewickie pod Warszawą, odnosząc nad dzikimi watahami wschodu walne zwycięstwo.

Dzisiaj jest to pierwsza rocznica „Cudu nad Wisłą”, którą święcimy już bez Naczelnego Wodza bitwy warszawskiej Józefa Piłsudskiego, który dzięki opracowaniu genialnego planu ataku i osobistemu przypilnowaniu jego wykonania zdecydował o zwycięstwie.

15 lat temu bolszewicy okrążali Warszawę ze wszystkich stron: na Radzymin skierowali 2 dywizje, spychając do tyłu 46 pułk piechoty, który nie mógł sobie dać rady z tyłkrotnie liczniejszym nieprzyjacielem. 14 i 15 sierpnia — 10-ta i 1-a dywizje polskie walczyły tu do ostatniego tchu w piersi. Pod Osowcem i Lesniakowizną wrę tak samo piekielny bój, w którym ginie książę bohater, Ignacy Skorupka. Tymczasem moskale starają się otoczyć Warszawę od zachodu, by po zajęciu Torunia i Włocławka, oskrzydlić armię polską i tą drogą przeciąć dostawy materiału wojennego, który dowożono drogą morską do Gdańska. I w tej tak groźnej dla Polski chwili Józef Piłsudski sam, jak zawsze, bierze na swe ramiona odpowiedzialność za losy Państwa: odrzuca plan, który mu podsuwają cudzoziemscy generałowie, zalecający obronę kraju wzdłuż Wisły i Sanu, oraz uderzenie na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Począyna realizować swój plan, powzięty w nocy z 5 na 6-go sierpnia. Polegał on na tem, by uderzyć w tem miejscu, gdzie nieprzyjaciel najmniej się tego spodziewał — t. j. na lewym jego skrzydle.

Do manewru trzeba było najpierw kilka dywizyj skoncentrować, i zachęcić do ataku, co nie było łatwą sprawą, jeżeli stwierdzimy fakt, iż ci, którzy mieli uderzyć na wroga, byli śmiertelnie znudzeni po odroście, długiej drodze, wynoszącej 500—600 klm. Dlatego też Józef Piłsudski jeździł osobiście od dywizji do dywizji, odbierał defilade, poprawiał błędy dowódców, zagrzewał w połowie bosa dywizje do decydującej rozprawy z wrogiem.

To też uderzenie w dniu 16 sierpnia rano było piorunujące: atakujące dywizje rozbijają w puch nieprzyjaciela. Jeszcze tego samego dnia pod wieczór zajmują Polacy Garwolin i Łuków, by 17-go sierpnia zająć szosę Warszawa—Siedlce i łączyć się z wojskami polskimi, broniącymi stolicy. Zaskoczony nie-

przyjacieli na łeb na szyję wycofuje swoje wojska z pod Warszawy z potwornymi stratami. Polacy zdobywają moc armat i karabinów. 18 sierpnia 1-a dywizja armii, która dowodził gen. Rydz-Śmigły, staje na linii Bugu jeszcze pierw niż cofające się wojska bolszewickie, znowu biorąc tysiące jeńców i setki dział 20 sierpnia Polacy zajmują Bielsk, 22-go—znówu gen. Rydz-Śmigły zabiega moskalam drogę w Białymostku, zadając im niepowetowaną klęskę. Zaś północne armie sowieckie, które miały zająć Warszawę od zachodu, w panicznym strachu uciekają na wschód, ale Piłsudski przypiera ich swoimi dywizjami do Prus Wschodnich, których granice bolszewicy wprawdzie przechodzą, ale po niemieckiej stronie muszą złożyć broń.

Tak więc inwazja bolszewicka znalazła swój koniec w straszliwym pogromie. To też, gdy wojna się skończyła, Józef Piłsudski w takich słowach wrócił się do swych dzielnych chłopców:

„Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość, dziękuję wam, żołnierze, w imieniu całego narodu i ojczyzny naszej.

...Żołnierze!

Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w 2 lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, może spokojnie patrzeć w przyszłość...”

A o tem, jak pracował Wódz podczas przygotowywania ataku, niech powie to zestawienie faktów:

12 sierpnia o 7-ej wieczorem odprawa z generacją w Belwederze, tego samego wieczoru udaje się Józef Piłsudski do Puław, gdzie przyjmuje defiladę wojsk, idących do walki; 13-go sierpnia o godz. 10-ej rano odprawa w Irenie z gen. Rydzem-Śmigłym i Skierskim. 14 sierpnia od wczesnego rana do północy objazd dywizji, przegląd pułków, wesole rozmowy z żołnierzami. W nocy z 14 na 15-ty — od godz. 1-ej do 3-ej rano wypracowanie rozkazu do ataku. A 16 sierpnia w dniu ataku — kolejno ze strażami przedniemi wszystkich atakujących dywizji jedzie autem Józef Piłsudski, by osobiście widzieć, mimo pękających szrapneli, jak walczy Jego chłopcy.

Tak wypracował Józef Piłsudski zwycięstwo, zasłaniając przed dzikim wschodem Polskę i Chrześcijaństwo.

## Z D A L E K A...

Specjalnie dla „Siewu Młodej Wsi”.  
Przedk wzbroniony. Autor.

Ten sam, co w Polsce, wszedł księżyc nad głuszę  
Puszczy parańskiej — ponad siny bór...  
Srebrząc pinjorów czarne pióropusze,  
Cicho stojące na konturach gór...

Sosny to szumią w księżycu? Nie, bracie!  
Gwar polskich sosen niech ci się tu nie śni...

Obce to drzewa szemrzą przy mej chacie,  
Czerwieńce wokół w egzotycznej szacie — — —  
Obce dla ciebie są tych lasów pieśni!

Nie znajdziesz ducha twojego odbicia  
W dżungli, gdzie niema nic z natury twej...  
Gaszce te straszne — to wróg twego życia,  
Wszystko tu czyha na ciebie z ukrycia:  
Słońce, plaz, febra — śmierć w potęgę swej...



Górskie się rzeki dolinami toczą  
Z szumem i rykiem — od wieków tak gziłą —  
Cedry rosami rześnistymi broczą,  
A twym stęsknionym już zdaje się oczom,  
Że to nad Wisłą widzisz brzozy swą...

A kiedy księżyc stanie u zenitu  
I rzuci w lasy swój głęboki smęt,  
Zda się, że widzisz skrawek sychą błękitów,  
Że się przyglądasz kwitnącemu żytu —  
I zaraz dziwny unosi cię pęd...

I jakieś skrzydła u ramion ci rosną  
I jakaś siła unosi cię w dal —  
I widzisz ziemię ojczystą — radosną,  
I duszę poisz kwitnącą jej Wiosną,  
Dzwoniącą życiem wiosną, pół i hal...

Wstając widzisz nad wzgórzami słonko  
I pola w rosie skąpane — jak cud...  
Placzące wierzyby chyłą się nad łęką,  
Rozmianą duszę wznosząc ku skowronkom,  
I tam słowiki grają ci z nad wód...

Ogrody ślą ci woń swą balsamiczną,  
Ciszą cię darzą chaty w cieniu drzew —  
A rolnik orze glebę swą pszeniczną,  
Droga, kochaną, z pradziadów dziedziczną —  
Którę dał duszę swą, trud, znój i krew...

I duszy tysięcy zwiąduje się czarów,  
Najłodszą rozkosz śniąc ojczystych stron;

Echowe dzwony grzmią ci z pól obszaru,  
Słyszysz szum orłów i łopot sztaandarów,  
Bijący echem gdzieś nad niebios tron...

Przyroda ziemi rodzimej cię wita,  
A ty — jak dziecko — całujesz jej pył —  
Iż złewasz kłosy pszenicy i żyta,  
W duszy ci rozkosz niebiańska zakwita — — —  
Lata i wieki w tem szczęściu byś snił...

Sen to, czy jawa? — Sen, bracie i nicość!  
— Księżyc w bór zapadł — i budzi się świt,  
Który wskazuje smutnym twym żrenicom  
Góry i lasy owiane tęsknicą —  
Miał nów rodzinnych, łęk, pszenie i żyto...

Dobrze, gdy serce twe zapomnieć zdola  
Skąd jesteś rodem — jaki pacierz znasz...  
Nie słyszysz tedy, jak cię Macierz woła,  
Pokochasz ziemię obcą, gór tych czoła,  
Którym swe kości dasz — kiedyś — pod straż.

Stąd nie przelecisz ptakiem mórz dalekich  
I nie osiądziesz u Ojczyzny łona  
W modrej dolinie — u szumiącej rzeki — — —  
Tu prochem zostać musisz już na wieki,  
Tulacz! szczęścia nie znajdziesz w tych stronach!

Wojciech Breowicz

Ivahy-Theresina, 2.VII.1935.

## RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Dokończenie).

W związku z zakończeniem niniejszego cyklu artykułów kol. K. Maja, wzywamy wszystkich związkowców do zabierania głosu w dyskusji. Red.

Przedstawiliśmy już ogólnie w naszych rozważaniach, że wieś społeczna na wsi jest inna, aniżeli w mieście.

Na wsi jednostka jest związana z gromadą, liczy się z nią, podlega jej opinii, gdy chodzi o postępowanie. Zachowanie się jednostki w środowisku wiejskim staje się skutkiem tego bardziej społeczne, aniżeli w mieście, w którym czynny jednostki łatwo uchodzi kontroli społeczeństwa. Widzimy to wyraźnie na przykładzie wielkich miast, w których działają przepiepy nierządno, jak to np. ma miejsce w wielkich miastach amerykańskich, stowarzyszeni w wielkie, tajne organizacje. Do organizacji tych należą i takie jednostki, które zajmują stanowisko w życiu społecznym miasta i jako takie cieszą się dobrą opinią. Podobne fakty miały miejsce i w życiu naszych większych miast. Powiadamy o takich ludziach, że prowadzą podwójne życie.

Na wsi tego rodzaju fakty nie uszłyby uwadze gromady i jej opinii. Wytwarzaniu się więzi społecznej na wsi sprzyja fakt, że wszyscy ludzie w danej wsi znają się osobiście, co wpływa na treść styczności społecznych i na charakter uczuć społecznych chło-

pa jako jednostki. Styczności społeczne w miastach mają za treść rzeczy, które się kupuje, sprzedaje i t. p. Bezimienni, bo nieznani sobie bliżej ludzie, wchodzą w stosunki ze sobą, powodowani najczęściej interesami finansowo-handlowymi.

Na wsi na treść styczności społecznych składają się, obok spraw handlowo-ekonomicznych, kwestie związane z całokształtem bytu człowieka. Skutkiem tego, jak już o tem była mowa, stosunek człowieka do człowieka w środowisku wiejskim jest bardziej ludzki, czyli humanitarny. Objawem tego stosunku jest pomoc wzajemna w postaci „wykopków“, „wyżynków“, zwózki drzewa, zsypania zboża dla powodzi, pogorzelców i t. p.

Powyższe właściwości psychiki chłopów są bardzo cenne. Ruch młodzieży wiejskiej winien zatem w oparciu o nie prowadzić swe prace wychowawcze, mające na celu rozwój kultury uczuć społecznych młodzieży.

Do programu zaś zajęć praktycznych z dziedziny wychowania społecznego należy wprowadzać, nawiązując do cennej tradycji, pomoc wzajemną w różnych postaciach. Wychowanie spółdzielcze młodzieży wiejskiej na tej tradycji powinno się opierać. Stosunkowo dużo miejsca w rozważaniach naszych poświęciliśmy spustoszeniu, które w psychice chłopów poczyniła niewola społeczna chłopów (poddanie i pańszczyzna). Duszy tej, mimo, że nieradko raduje ona

jeszcze swem istnieniem plebanję i dwór, ruch młodzieży wiejskiej wypowiedział walkę. Budząc godność ludzką, budząc poczucie wartości chłopca i wsi w życiu narodu i państwa, walczymy w ten sposób z duszą pańszczyźnianą na wsi. Dużą rolę w tej pracy tworzenia nowego ducha chłopskiego odegrać powinna inteligencja chłopska, wychodząca ze szkół średnich i wyższych i zajmująca stanowiska w życiu naukowym, kulturalnym, politycznym i t. p.

Żeby jednak to nastąpiło, trzeba tę inteligencję wychować odpowiednio pod względem ideowym. Wogóle sprawa inteligencji chłopskiej jest sprawą bardzo ważną w całokształcie procesu rozwoju wsi i dlatego poświęcimy jej specjalne artykuły.

Z charakterystyki psychologicznej chłopca, której dokonaliśmy poprzednio, musimy jeszcze wyprowadzić wniosek wychowawczy na temat podnoszenia kultury woli. „Ślimakowość”, którą odznacza się życie wolinistyczne chłopca, to jedna z główniejszych zapór, wstrzymujących postęp wsi. Temu stanowi, upartego wprawdzie, ale beznadziejnego trwania, który istnieje na wsi, ruch młodzieży wiejskiej musi przeciwstawić postawę czynną względem życia.

To jest podstawowy warunek postępu. Społeczeństwo chłopskie, jeżeli będzie społeczeństwem ślimaków, nie ruszy z miejsca.

Kazimierz Maj.

## SEKCJA KOLEŻANEK

### JAK POŻEGNAŁYŚMY TYWONJĘ.

*Już nadszedł koniec kursu, nam u rozstajnych dróg,  
Idącym w świat z otuchą, niech błogosławi Bóg.*

Słowa piękne, lecz dla nas słuchaczek z kursu Uniwersytetu w Tywnoję tydzień przed zakończeniem tegoż, śpiewane przez nas, jakże smutnie wbiły się w nasze młode serca, że już za tydzień rozstajemy się wszystkie. Z jednej strony radość, że idziemy w swoje rodzinne strony dzielić się ze wszystkimi tem, cośmy zdobyły na kursie, — z drugiej smutek z powodu rozstania się — no, ale trudno, zawsze razem nie możemy być i śpiewaliśmy sobie piosenkę wszystkim znaną: „*Taki los wypadł nam, że dziś tu a za tydzień tam!*”.

Kurs dobiegł do końca dnia 13 lipca. W świetlicy i w sypialniach ruch nadzwyczajny, każda z nas chodzi zadumana, jedna drugiej nie śmie zapytać, czy to prawda, że jutro już koniec kursu — lecz tak jest — koniec!!

Gimnastyka. Całą gromadą biegniemy, bo dziś już ostatnia — lecz znikł śmiech z godziny gimnastyki, jak to bardzo często bywało, zwroty w lewo, w prawo, w tył, przysiad, skłon, idą uciążliwie — każda z nas myślała jest zwrócona gdzieś indziej, naraz pada rozkaz: „Rozejść się!”, rozbiegamy się na wszystkie strony — zaczynamy grę w siatkówkę — ostatni raz, z taką radością zawsze biegłyśmy do niej, lecz i ją dziś zgrywamy. Po śniadaniu wykłady. Siedzimy cicho w milczeniu, do sali wykładowej wsuwa się powoli p. Olszowski.

Pierwsze słowa powitalne brzmią inaczej niż zwykle — bo słyszymy — Drogie koleżanki, dziś mamy już ostatni wykład... historię wsi i chłopca, tży zakreśliły się w naszych oczach, lecz każda do góry wznosi głowę, ażeby tego nie okazać. Po obiedzie zaczynamy robić porządki w świetlicy. Robota wre, gdzie indziej słychać było tylko żałosne wzdychanie. I tak dobiegł dzień do końca. Do późnej nocy blyszczą promienie światła lampowego w gmachu Uniwersyteckim, długo — a długo rozmawiałyśmy o na-

szych przeżyciach w Uniwersytecie i kiwałyśmy smutnie głowami, że tak szybko wszystko minęło...

Niedziela... zakończenie — od wczesnego ranka wielku ruch, coraz to nowi goście zjawiają się u nas, ażeby razem z nami wziąć udział w tak uroczystej naszej chwili zakończenia kursu. Dużo miałyśmy gości. Przybyła i młodzież z pobliskich Kół M. W. O godzinie 11 rozpoczęła się uroczystość wciągnięciem flagi na maszt z odpiewaniem: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Pierwszy przemówił kierownik naszego Uniwersytetu p. Szafranski, w kilku słowach pożegnał nas, życząc nam owocnej i wytrwałej pracy na przyszłość. Następnie koleżanka prezeska, zwana przez cały kurs i personel „ciotką” zdała sprawozdania: sekcji kulturalno-oświatowej, sekcji rolnej, teatralnej, sprawozdanie ze sklepiu i t. d. Później wygłosili przemówienia: p. Wychowawczyni i p. Kazimierz Maj.

Po obiedzie odbyło się przedstawienie p. t. „Pan Grajcarek idzie w kumy” i wieczornica, na którą złożyły się tańce, śpiewy i inscenizacje.

A nazajutrz... w obiad odjeżdża pierwsza grupa. Powoli wlecze się dzień — dobiega do godziny 5-ej, a więc i my żegnamy naszą kochaną Tywnoję i ruszamy na stację. Idziemy pieszko, powoli razem z kierownictwem, sypie się potok słów serdecznych, pocieszających nas i życzących nam dobrej pracy pionierskiej w terenie.

Dworzec — zadudnił pociąg, wpadł swoim djabelskim pędem na stację, dając znać, że czas siadać, trudno — chwila pożegnania z kierownictwem, — ruszamy w stronę pociągu. Smutnie spuściłyśmy głowy, tży zaś potoczyły się obficie z naszych oczu. Już jedziemy, tylko chustki białe powiewały przez kilka minut z okien wagonu w stronę stacji Jarosławia, w stronę tych, co kształcili nasze młode charaktery.

Chwila ciszy... potem powoli zaczęłyśmy śpiewać nasze ludowe, tak przez nas kochane, piosenki.

Tak zakończyliśmy nasz kurs w Uniwersytecie Wiejskim w Tywnoję.

Aniela Kowalska

Krasnystaw

## CO MOŻE STWORZYĆ ORGANIZACJA?

Ciężkie warunki materialne, z jakimi boryka się wieś, łamią słabsze charaktery, czynią niejednokrotnie z młodszych chłopów ludzi niepożytecznych, zgorzkniałych polityków, podejrziwych i zawsze ze wszystkiego niezadowolonych, a niekiedy warunki te rodzą przestępstwa.

Ci ludzie słabi potrzebują czegoś trwałego, na czymby mogli się oprzeć silnie, potrzebują mieć kogoś, komuby zaufali, kto im pokazał cel pracy nad sobą. Pracować młodzież lubi i umie. Tylko dzięki apatii, w jaką wpada pod wpływem warunków niekorzystnych lub z braku kierowniczej jednostki silnej, młodzież ta nic nie robi i w takim bytowaniu niegodnym człowieka pędzi żywot z dnia na dzień bez celu i zadania. Znam taką wieś, która może być przykładem „nędzy wsiowej”, tak dziś sławnej nawet w mieście. Wieś ta nie leży gdzieś na kresach wschodnich, ani w Pińszczyźnie, ale 60 km od stolicy.

We wsi rojno od dzieci i młodzieży. Co robi młodzież? Chłopcy do 20 roku życia pasą krowy i konie po nocach na cudzej szkodzi, wieczorami zaś baszkuje po drogach, spędzając większą część młodości na śmiesznych błażeństwach. Dziewczyny dorastające wychodzą wieczorami na ulicę patrzeć, czy nie jedzie lub nie idzie „kawaler”. Nad przechodniami, jacy tu się często pokazują, bo we wsi jest Urząd Gminny, młode dziewczęta robią najrozmaitsze uwagi plotkarskie, niezawsze licujące z godnością dziewczyny. Chłopi nie są bogaci, ale też nie nie robią w tym kierunku, by polepszyć swój byt. W mieszkaniach brud idzie w zawody o gorsze z nędzą. Z każdej chaty wyziera rozpacz naga i beznadziejna. Starzy gospodarze wysiadują większą część dnia przed

chałupami bezczynnie, baby się kłócą lub obmawiają się nawzajem. Dwa razy tygodniowo pół wsi wędruje do miasta: w niedzielę do kościoła i w środę na jarmark do Warki. Bo to są jedyne dla nich rozryw-



Przyszły akrobata.

ki. Próbowano już kilka razy podnieść tę wieś, ale zawsze bezskutecznie, zawsze pracowano bez pożytku. Mieszkają tam ludzie, którzy nie pragną być czemś

## PRZEDNÓWEK

Latu szło...

Pod ciepłymi promieniami słońca prędko pobiełały zielono-bronzowe żyta, pochyliły się ku ziemi wąsate jeźmiona. W słoneczne, upalne dni lipcowe wyszedł naród wsiowy na pole. Zachrząściła praca po białych stajach żyta; garście zboża, migając w powietrzu, kładły się z szalestem na ziemię.

Na obszernych polach pociętych w szachownicę, mieniących się kolorystem zbóż — kieby kiecka opoczyńska młodej dziewczuchy — stały jeszcze pod nieba błękitem staja białego żyta, plowięjącego owsa, zielonych ziemniaków, białych tatek, żółtych, pachnących łubinów. Wśród tej gamy kolorów zjawiał się w ostatnich dniach biały, zmieniający stale układ i położenie, — biały kolor koszul żniwiarzy, a przy nim błysk często w słońcu sierp i wywijają różne garście żyta.

Kilka dni ciężkiej mordegi, chyłkiem czy na kolanach, przy bółnych niemożliwie rękach i grzbiecie i — legły pokotem żytne lany. Świeciły się garście w promieniach przedzachodnich słońca, pachniały wokół łubiny i hreczki. Po paru dniach, gdy zboże wyszło zaczęło je zbierać. Tu i ówdzie, jak okiem sięgnąć, stały rzędy snopków.

Rzędy całe, trójkami. Gdzie żyto lepsze, tam trochę więcej, gdzie lichota, tam trzy od trzech o kilkanaście metrów. Zatrąkotały wozy drabiniaste i pełne ładowne snopami, zwolna zwozić zaczęły plon pracy mozolnej do pustych stodół.

Jedrek, gospodarz paromorgowy, żniwo rozpoczął był wcześniej. Kruchto tam było z chlebem. Ostatki maki wypieka Jedrówka przed samymi żniwami. Dzieci piecioro. Chleb skąpo wymierzany miał się ku końcowi. Wiadomo, dzieci nie pytają, jest czy niema, byle nie być głodnym. Z myślą o dzieciach i kończącym się chlebie, sierp zarzućwszy na ramię, ruszył przed wschodem słońca granicą wąską w pole, pode krzaki rosochatej choiny, gdzie żyto było najbielsze.

Skowronki śpiewały w błękitach, na trawach i zbożach błyszczały krople rosy, leciuchny wiaterek przynosił z południa zapach kwitnącej gryki. Gdzieś z boku przepiórka wołała swoje pitpilił — pójdzcie żać.

— Idę — myślał Jedrek — byle parę dni pogody, zbierze się, omłoci — na wiatrak, i jest chleb nowy. Na wspomnienie o chlebie, cości w gardle go połechtało i uczuł głód na wewnątrz. Wczoraj rano zjadł kromkę chleba, a tak to ziemniakami oszukuje się głodny żołądek.



więcej, jak dwunogami. Zmysłu gromadzkiego za groźę niema, odpowiedzialności zbiorowej — wcale. Drogę błotnistą kiedy przyszło naprawiać, nikt się nie stawiał. Dopiero kary i groźby aresztament ruszyły gospodarzy i poszli leniwie jakby na „pańszczyznę”.

Takich wiosek jest w Polsce jeszcze bardzo wiele.

Byłoby zupełnie źle, gdyby nie te „ludzkie” wsię których jest coraz więcej, a które wymownie świadczą o tem, że gdy chłop zechce — wiele może zrobić.

W pow. płockim jest wieś Brwilno. We wsi tej istnieje już od kilku lat Koło Młodzieży Wiejskiej. Jak to Koło pracuje i jakie ma znaczenie organizacja dla młodzieży wiejskiej, niech posłuży ten jeden chociażby wymowny fakt. Uchwałą jednomyślną postanowiło Koło Młodzieży Wiejskiej w Brwilnie własnym wysiłkiem zbiorowym naprawić drogę w swej wsi. Każdy członek Koła opodatkował się dobrowolnie kilkudniową pracą na drodze i przyzwołym żwiru. Droga zmieniła się do niepoznanienia, okopana rowami, z wyrównaną nawierzchnią, wygląda wzorowo i pięknie.

Co więcej! Koło Młodzieży wysadziło wszystkie drogi, należące do jego wsi drzewkami owocowymi tak, że obecnie na drogach brwilneńskich jest około 500 drzewek.

Drugim przykładem naszej wsi wzorowej. Jest w pow. łancuckim wieś Handzlówka, zamieszkała przez drobnych, bo od 2 do 5 morgowych gospodarzy. We wsi tej założono wspólnym wysiłkiem Kasę Stefczyka, spółdzielnię mleczarską, która przynosi każdemu chłopu dochód i pomoc. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że żaden z gospodarzy Handzlówki nie głoduje, ma czyste mieszkanie i wzorowe, choć małe budynki. Bo tu Kasa Stefczyka przychodzi najbiedniejszemu z pomocą, a ci, co się lepiej mają, pomagają uboższemu.

Słońce poczęło wschodzić, gdy przyszedł na staję. Zdjął kurtkę, przeżegnał się, sierp z ramienia chwycił w garść i wygiąłwszy plecy w pałąk z rozmachem zaczął pociąć, pierwsze dwie garści położywszy na krzyż, aby żniwa dobrze poszły. Jeno nad głową dzwoniły mu skowronki i przepiórci nawoływały do pracy żniwnej. Słońce obwyszyło już świeciło na niebie, kiedy Jędrkowi przyniosła śniadanie. Kartofli okadzionych sadem, barszczu zabielenego śmietaną i chleba skibę z ostatniego bochenka.

Pojadłszy, razem z żoną żeli. Rażniej im szło.

— Dawniej — powiada Jędrkowi — gdy zachodzili po trzeci zagon, podobno siedział sobie człowiek na zagonie, a żyto samo się doń przysuwało, a on je żał. Ale znalazła się jedna baba próżniak i powiada:

„Dobrze na siedząco żąć, ale jak by się położyło to lepiej by było”. Rozgniewał się Pambóg i mówi: „Chylem, babo, chylem”, i od tej pory żyto nie przysunęło się samo tylko człowiek musiał je zbierać sierpem po zagonie, musi żąć — kończyła Jędrkowi.

— Ho, ho, dawniej lepiej ze wszystkim bywało — przytwardził jej Jędręk.

Rozmawiającym rażniej szła praca.

Pogoda była.

Instykt gromadzki jest tu rozwinięty niesłychanie, a solidarność zadziwiająca. Niema tu nigdy głodnych i obdartych, ale niema też próżniaków, wyługujących się na słońcu całymi dniami w lecie, a na lepcu lub za piecem z prosiakami pospołu w zimie, jak to ma miejsce gdzieindziej. Taka wieś Handzlówka — to potęga, a potęga dlatego, że cała wieś tworzy jakby jedną rodzinę, jedną myśl, jedną chęć wydobycia się z błota, nędzy i brudu.

Jeszcze jeden przykład budujący: Lipce, owe właśnie reymontowskie Lipce, ale jakże zmienione, jakże inne teraz! Gospodarze w Lipcach nie są bogaci, mają po 10 do 15 morgów wcale nie najlepszej ziemi. Wieś wspólnym wysiłkiem wybudowała szkołę za 3 tys. złotych, ma spółdzielnię spożywców, która daje 110 tys. zł. rocznego obrotu. Uregulowano wzorowo olbrzymi staw, który się znajduje w środku wsi, część zasypując, jako niepotrzebną, a drugą część oczyszczając, zarybiono wzorowo.

Na zasypanej części stawu zrobiono plac gromadzki. Jest to miejsce pod przyszłą siedmioklasową szkołą powszechną, którą wieś ma zamiar w najbliższym czasie budować własnym wysiłkiem. Ponadto staw obsadzono gęsto lipami; drzewa te dostarczą cienia i kwiatu dla pszczoł. Lipce nie ustają w pracy, ale ciągle idą naprzód, ciągle pracują nad czemś nowym. Obecnie budują szosę na przestrzeni 5 km z Pszczonowa do Ślupi. Jak na jedną wieś, choć wieś ta jest duża, wysiłek ogromny, ale nie przeraża to chłopów z Lipiec, którzy z uporem i zacięciem pracują, nie narzekając i nie politykując.

Oto są przykłady z życia wzięte i — nie odosobnione. Można by ich podać dziesiątki, może setki nawet. Świadczy to o tem, że w chłopie są ukryte siły budujące i zmysł gromadzkiego wysiłku tkwi w jego duszy, ale czasami kryje się jak węgiel pod po-

Jednego dnia Jędręk poszedł z żoną i najstarszą córką zbierać żyto. Niedługo stanął rząd przysadzistych snopków na zagonie. Zajechał chuda szkapina, zaprzęgnięta do drabiniastego wozu, naładował furę snopków i wolno z przystankami powiół się ku obęciui. Rad był wlecie, że pogoda posłużyła, to i żartów mu się zachciało.

— Franka, Stasiek — powiada do najmłodszych swych dzieci — idźta za stodołę, ja będę przednówek wyganiał, to go zobaczycie.

Dzieci ciekawe, jak ten przednówek wygląda, o którym już parę tygodni słyszą, poleciały prędko za stodołę. Jędręk, cztery kamienie wzięwszy, w każdej róg stodoły jednym grzmotnął.

— Laptą go tam, tego hycła — krzyknął do dzieci.

I rzuciwszy snopki, stary słomiany kapelusz, wsiąwszy w stodołę, na głowę nałożył i, wyjechałszy wzorem, powiada do dzieci:

— No, widziałysza przednówek? — pyta dzieci.

— Nie — krzyczą.

— A przecież leciał tędy, ino mu kapelusz z głowy spadł — i zdjawszy z głowy kapelusz, pokazał zadziwionym dzieciom.

Otworzyły usta. Ale widać Jędręk wygnał przednówek, bo nowy chleb wkrótce się na stole pojawił.

Józef Wojtarek

piołem. Trzeba podmuchu, by rozżarzyć ten węgiel chłenia i wykrzesać zeń iskrę czynu. Podmuchać takim muszą być dla chłopca: organizacja i mądry przywódca, przodownicy wiejscy.

A my, młodzież wiejska, w której tyle jest uta-

jonego lub tłumionego zapachu do pracy twórczej, my musimy przez organizację, przez nasze Koła, umożliwić pracę i wspólny wysiłek i chcieć, dużo chcieć...

Rudolf Dąbrowski

## W REYMONTOWSKICH LIPCACH



Fot. H. Wojciechowski.

Domek kolejowy w którym mieszkał Wł. Reymont.

Władysław Reymont — znany to znawisko. Znany je dzięki dziełom-książkom, na których ono widnieje. A podpisane jest nim niejedno dzieło, o wielkiej wartości. Jedno z nich, najsławniejsze — to „Chłopi”, wiejska epopeja, oznaczona nagrodą Nobla, największą nagrodą na świecie za twórczość ducha ludzkiego. Akcja „Chłopów” dzieje się w Lipcach, nie w anegdotycznych Lipcach, ale w prawdziwych, żywych, położonych w pow. skierniewickim, na terenie dawnego Księstwa Łowickiego.

Reymont mieszkał w Lipcach. Stoi do dziś domek kolejowy, który służył Wielkiemu Pisarzowi za miejsce wypoczynku po trudach urzędowania. Reymont był urzędnikiem kolejowym, t. zw. dozorcą drogowym. Nim osiadł w Lipcach, przemierzył kawał świata, włączając się po Polsce m. in. z wędrownym teatrem, w którym występował jako aktor. Nawet miał zamiar zostać zakonikiem i w tym celu już odbywał nowicjat. Uczyć się w szkołach nie chciał. Rodzice mieli z nim немало kłopotu — chadzał zawsze swoimi drogami. Na kolej też nie było z niego pożytku i wkrótce pożegnał się ze swoim urzędem. Przybył do Warszawy. „Chłopów” napisał częściowo we Włoszech, a częściowo we Francji, dokąd wyjechał po katastrofie kolejowej, jaka się wydarzyła pod Rogowem (dostał poważne odszkodowanie),

Dzięki „Chłopom” rozlał w Lipce, wieś wtedy zwykłą, jak i wszystkie inne. Domek kolejowy jest tuż przy wiosce. Tor kolejowy biegnie po lipieckich polach, przecinając wieś. Naprzeciwko domu Reymonta piętrzy się wysoka góra, skąd wieś całą widać jak na dłoni: ementarz akcjami i lipami wysadzony, brzęczący od pszczoł w czas okwitu tych drzew, odmawiający pacierze za umarłych; kościół duży na wzniesieniu, z dużych głazów polnych wmurowany, lipami letniami okolony, z pośród których

smagły wierzchołek wieżycy ku niebu wystrzela; staw gromadzki i wokół niego w zieleni rzadka rozsiadłe chałupy białe pobielone; ku zachodowi pnie się wieś pod wzgórze; na prawo i lewo lipieckie kolonie. Reymont nieraz — jak mówią starzy — chętnie rozglądał się z tej wysokiej góry i radował serce niezrównanym pięknem krajobrazu. Ale wówczas był inny widok: wieś zwarła się wokół stawu chałupa przy chałupie; wokół stawu wila się droga, drzewami obsadzona; przy wejściu do wsi od strony kościoła rozsiadła się karczma. Poza wsią wyla się pola-półka, szachownicą poprzecinane, rozrzucone na wielkiej przestrzeni, rozdrobnione.

Reymont w wolnych godzinach zachodził do wsi — upodobał sobie te Lipce. Miał tu wielu przyjaciół, do dziś go jeszcze pamiętających. Ale dziś Lipce się zmieniły i zmienili się ludzie w Reymontowskich Lipcach. Żyje sobie rodzina Borynów w sąsiedniej wsi — ludzie to i owo opowiadają o niektórych bohaterach „Chłopów”.



Fot. R. Wojciechowski.

Stara lipa w Lipcach przed kościołem, opisanym przez Reymonta w „Chłopach”.



Lipce poszły na kolonje — z jednej wsi sześć powstało. Chałupy pokuwały rzadko w ogrodach, swobodnie, bez ocierania się jedna o drugą — jak dawniej bywało. Stare Lipce ostały. Gromada staw upo-



Staw w Lipcach, opisany w „Chłopach” Reymonta.

rządkowała, zarybiła i oddała w dzierżawę, a dochód z niej przeznaczyła na wspólne ważne potrzeby. Młodniemi drzewami w kształcie alei staw obsadzano — zrobiła to młodzież. Gromada wydarła wodzie część ziemi — powstał plac gromadzki, a obok niego

park gromadzki i porządna droga. Przy stawie rzadko dumają chałupy. Przy placu gromadzkim stoi siedmiooddziałowa szkoła powszechna, narazie mieszcząca się w trzech budynkach. Tuż przy drodze, przy budynku dawnej karczmy, wystawiono pomnik Kościuski. W pobliżu sklepy spółdzielcze.

Dzisiejsze Lipce — to wieś uspołeczniona. Rozwija się ruch spółdzielczy — udziałowcami spółdzielni są wszyscy gospodarze. Młodzież się organizuje, czyta pisma i książki, uprawia przysposobienie rolnicze, kształci się i podnosi wieś gospodarczo, społecznie i kulturalnie. Wieś rozumie potęgę wspólnego wysiłku i swoje interesy zabiega o interesy sąsiednich wsi, gmin, powiatów i t. d. W ten sposób Lipce budują lepsze jutro. I to stanowi wielką różnicę między ludźmi Reymonta i ludźmi dzisiejszych Lipiec, że ci ostatni patrzą poza swoje podwórko, zagon, miedzę, wieś, parafję, gminę, powiat. Taka zmiana — to korzystna zmiana. Po takiej linii muszą pójść w Polsce wszystkie wsi.

Te właśnie Lipce Reymontowskie, Lipce uspołecznione, dla zachowania i uczczenia po wieczne czasy pamięci wielkiego pisarza, chcą mu wnieść pomnik godny, pomnik niebylejaki: wybudować wspólnymi siłami i przy pomocy odpowiednich instytucji wspaniały gmach siedmiooddziałowej szkoły powszechniej i nazwać ją imieniem twórcy „Chłopów”. W szkole będzie sala-dom ludowy i sala-muzeum pamiatkę po Reymonie.

Pomnik godny Reymonta i godny dzisiejszych Lipiec.

R. Wojciechowski

## POLSKA NA KONGRESIE TANCÓW LUDOWYCH W LONDYNIE

Jesteśmy świadkami bardzo smutnego procesu. Kultura ludowa, obyczaj ludowy, muzyka, taniec — wszystko to powoli i niespostrzeżenie zanika, ginie w niepamięci. Życie miejskie staje się bezkonkurencyjnym wzorem życia, obyczaj, kultury. Gubimy po trochu wszystkie nasze kulturalne odrębności. Wyzybywamy się naszego regionalnego indywidualizmu i stajemy wszyscy do siebie podobni, nudni i smutni.

Tracimy też w ten sposób i swoją ogólnonarodową odrębność.

Miasta są wszędzie na świecie do siebie podobne. Warszawa, Berlin, Paryż, Londyn, Bruksela — wszystko to są różne egzemplarze tego samego dzieła tylko w różnych językach.

Wiesz zaś i jej specyficzny obyczaj, jej kultura, jej bezpośredni kontakt z ziemią — jest prądem wszelkich pierwiastków kształtujących człowieka w harmonii z otoczeniem i stwarzających w rezultacie odrębność narodową Polaków, Niemców, Francuzów i t. d.

Dlatego to zanik kultury ludowej, obserwowany nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, winien nas napawać głęboką troską. Wszystkie organizacje, które pozostają w kontakcie z wsią, w programach swej pracy winny uwzględnić zagadnienie obrony kultury wsi przed ekspansją miasta. Oczywiście należy to robić w ujęciu głębokim i racjonalnym, bez takich efektów.

W związku z tą sprawą pozostaje pewne ważne

zdarzenie, jakie miało miejsce w lipcu b. r. w Londynie. Obył się tam Międzynarodowy Kongres Tańców Ludowych, w którym wzięło udział kilkanaście narodów, a między innymi i Polska. Zadaniem tego Kongresu było dać plastyczny obraz, jak jeszcze obecnie przedstawia się ten ważny dział kultury ludowej, jakim jest taniec. Dzięki zrozumieniu i finansowemu poparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Związek Teatrów Ludowych i Instytut Teatrów Ludowych zorganizowały udział reprezentacji Polski na tym Kongresie.

Pokazaliśmy tam wobec tysięcy różnorodnej publiczności nasze najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne tańce ludowe: *krakowiak, kujawiak, trojak, polka kaszubska, tańce góralskie*. Wykonawcami byli członkowie zespołu eksperymentalnego, prowadzonego przez Związek Teatrów Ludowych. Kierownictwo artystyczne spoczywało w rękach p. Jadwigi Mierzejewskiej.

Grupa Polska wystąpiła w przepięknych strojach ludowych (krakowskie, kujawskie, śląskie, kaszubskie, góralskie). Stroje te były tak piękne i barwne, że gdziekolwiek ukazywały się na ulicy, chodziły za nami tłumy publiczności, szczególnie kiedy maszerując, śpiewaliśmy różne ludowe piosenki. Na podstawie głosów prasy angielskiej można z całą pewnością powiedzieć, że żaden naród (z tych, które były na kongresie), nie posiada tak pięknych strojów, jak Polska.



A jak tańczyli nasi?

Trudno o tem pisać. Ale gdy się patrzyło w czasie tańców na publiczność, to było jasnem, że te tysiące ludzi radują się i weselą w takt skoczego krakowiaka, że prosto do duszy płynie im smężna nuta kujawiaka, że, patrząc na nasze starodawne „oczepiny“, sami przeżywają to — nie specjalnie wiejskie, ani specjalnie polskie, — lecz ogólnoludzkie zagadnienie, ubrane jednak w formę ludową — polską. Gdy po każdym tańcu zrywał się huragan oklasków, gdy przed tysiącami obcych ludzi nasi śpiewali „*Albośmy to jacy tacy*“, doprawdy dumni byliśmy w tym olbrzymim i imponującym Londynie, że jesteśmy Polakami.

A jak tańczyli inni?

Nie wiem, co o tem napiszą fachowcy, bo sam fachowcem nie jestem. Ale tak zestawiając swój własny rozsądek z tem, co się słyszało na kongresie, można powiedzieć, że jeszcze są żywe, ciekawe i barwne tańce u narodów wschodnich: Słowian, Litwinów, Węgrów. Jedynie te narody (Polska, Rosja, Bułgaria, Litwa, Węgry) pokazały na kongresie rzeczy ciekawe i piękne. Bo też w tych krajach tylko proces ekspansji kultury miejskiej na wieś nie posunął się jeszcze bardzo daleko. Wieś stanowi tu jeszcze czynnik dominujący.

Ale co będzie w przyszłości?

Gdy dziś z pewnej już odległości patrzymy na ten kongres, wydaje nam się, że dla idei kultywowania kultury ludowej pożyteczną rzeczą są takie kon-



Sunie delegacja polska ulicami Londynu ze śpiewem i muzyką.

gresy. Można też powiedzieć, że reprezentacja polska ze swego trudnego zadania wywiązała się z honorem i pożytkiem dla sprawy polskiej.

N.

## CO NALEŻY BRAĆ POD UWAGĘ PRZY WYTYCZANIU PROGRAMU PRZYSPOSOBIENIA SPÓŁDZIELCZEGO?

I. Trzeba znać spółdzielczość i trzeba być spółdzielcą.

II. Trzeba poznać wady naszej spółdzielczości i powody tych wad.

1. Błędy przy zakładaniu spółdzielni: nieodpowiedni teren, nieprzygotowany materiał ludzki, nieodpowiedni ludzie w organach spółdzielczych, brak fachowego kierownictwa.

2. Brak uświadamiania członków i ogółu ludności w duchu spółdzielczym.

3. Brak demokracji i idei spółdzielczej (przybieranie cech kapitalistycznych) i brak programu pracy. Wskutek tych 3 wad następne: 4 i 5.

4. Nieufność. Wskutek tego nieporozumienia i załamania się spółdzielni — A następstwem tego —

5. Brak solidarności.

6. Coraz mniej ludzi z charakterem, ideowych i fachowych w spółdzielniach.

7. Nienaturalność ruchu spółdzielczego: opieranie się na obcych wzorach, brak w ruchu spółdzielczym udziału młodzieży i kobiet.

III. Trzeba poznać wrodzone skłonności zamilowania ludności wiejskiej, a szczególnie młodzieży do gromadnej współpracy oraz wejrzeć w dotychczasowe doświadczenia uzyskane przy prowadzeniu samokształcenia młodzieży wiejskiej na odcinku przysposobienia rolniczego.

1. Gromadna współpraca i dodatnie cechy młodzieży wiejskiej niezorganizowanej, jak np. tłoka, wykopki, zabawy, chęć wyprzedzenia innych, gotowość poświęcenia się, odwaga.

2. Gromadna współpraca zorganizowanej młodzieży wiejskiej i dodatnie cechy charakteru: prowa-

dzenie wspólnych i bezinteresownych prac, jak np. naprawa drogi gminnej, zakładanie i prowadzenie wspólnych szkółek drzewek, pomoc przy budowie, a nawet samodzielna budowa domu ludowego, prowadzenie czynności handlowych, opartych na zasadach spółdzielczych, np. zbyt produktów rolnych, hodowlanych, owoców i ziół — zakupno nawozów sztucznych, maszyn rolniczych dla użytku całej wsi i t. d. Poza tem młodzież ta posiada nadal wyżej wymienione cechy młodzieży niezorganizowanej, oraz wiarę w swe siły.

3. Dodatnie i ujemne strony P. S. Dodatnie: zaspokajanie głodu wiedzy, wykorzystywanie u młodzieży chęci przodowania, tanie a dobre kształcenie się na miejscu, sprawiedliwe nagrody — Ujemne: rozbudzanie egoizmu wskutek nieszlachetnej rywalizacji w pracy, za małe zwracanie uwagi na współpracę i niesprawiedliwe nagrody.

Mając to wszystko, co powyżej nakreśliłszy sobie, nie możemy opracować dobrego programu P. S., jeśli nie wytkniemy sobie jasnego celu przysposobienia spółdzielczego.

*Celem przysposobienia spółdzielczego jest:*

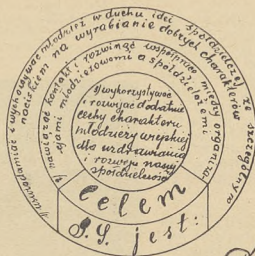
1) uświadamiać i wychowywać młodzież wiejską w duchu idei spółdzielczej ze szczególnym naciskiem na wyrabianie dobrych charakterów,

2) nawiązać kontakt i rozwinąć współpracę między organizacjami młodzieżowymi a spółdzielniami i

3) wykorzystywać i rozwijać dodatnie cechy charakteru młodzieży wiejskiej dla uzdrawiania i rozwoju naszej spółdzielczości.

M. Drozdowicz

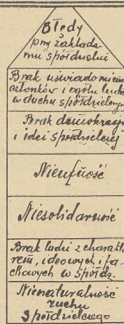
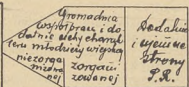
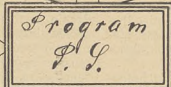
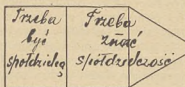
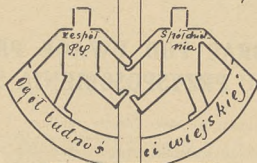
co należy  
brać pod uwagę  
przy wytyczeniu  
programu przyspo-  
sobienia spółdziel-  
czego.



Druga.

Ułaj mi synek, jeśli wytkniesz sobie  
druga, a przede, to choćby do stonca  
kalkier, - wszystko na koniu lub grobie  
odprzynając.....

J. Twardowski.



Trzeba posiadać wrodzone  
skłonności i zamiłowa-  
nia ludzkości wroczącej,  
a w szczególności mło-  
dzieży - to gromadzić  
wspólny brat, rozda-  
wać w dołach i w górach  
doświadczenia, wypra-  
wić przy prowadzeniu  
zawodów i stać się mło-  
dzieży wroczącej na-  
dziei i przysposobienia ra-  
czego.



# JEŹDZIMY PO POLSCE!

(C. d.).

Napężenie w naszych duszach wzrasta. Boć jedziemy do Handzlówki. Każdy czytał „*Żywot chłopca działacza*”, wielu go wiozło ze sobą. Krótki opocznyc w Albigojowej, zwiedzanie szkoły Gospodyń Wiejskich. Po obiedzie ruszamy do Handzlówki. Leży ona na zboczach wzgórz. Zabudowania gospodarskie porozrzucane po obu stronach drogi ciągnącej się jarem, gdzie wije się i szemrze bystro płynący strumyk. Wieś podkarpacka, duża, rozciągnięta. Domy i obejścia gospodarskie ładne, czysto wyglądają z drzew je otaczających. Zajeżdżamy przed dom ludowy, tuż obok niego spółdzielnia mleczarska, remiza strażacka, dalej na wzgórzu kościół. Serdecznie wita naszą wycieczkę prezes Kółka Rolniczego p. Kuzniar. Następnie zwiedzamy kościół. Przyjeżdża p. starosta z Łańcuta, oraz p. gen. Gosciorzewicz i razem udajemy się by zwiedzać 3,5 ha gospodarstwo p. J. Reiznera. Gospodarstwo wzorowe. Właściciel zapoznaje nas z całokształtem gospodarowania, kalkulacji, rachunkowości, dochód wynosi przeszło 600 zł. Następnie zwiedzamy oborę, pola. Wspólne zdjęcie na murawie i oglądamy dalej sklep Kółka Rolniczego, spółdzielnię mleczarską, remizę strażacką.

Następnie w sali domu ludowego S. Magryś, kierownik Kasy Stefczyka, w referacie przedstawił rozwój Handzlówki, zapoczątkowany przez jej pierwszego przodownika Magrysia, aż do dnia dzisiejszego, kiedy dalszą pracę, przekazani o jej wartości i potrzebie do lepszego życia, prowadzą ze zrozumieniem wszyscy. Z rozwojem Kółka Rolniczego i spółdzielni mleczarskiej zapoznał nas p. Fr. Kirela.

A potem rozwinęła się dyskusja. Sywały się pytania o pracy, trudnościach, o wszystkim, dotyczącym Handzlówki. Ale sywały się i odpowiedzi i sprzeczności. Wszystko jasno, treściwie, przemysłane, nacechowane doświadczeniem, wypracowaniem zbio-

rowo w gromadzie. Już trudności niema. Wieś Handzlówka pokonała je własnymi siłami, tak, że dzisiaj jest na właściwej drodze prawdziwie wzorowej wsi. Ludzie zrozumieeli to i ocenili. Najlepszy dowód, że na terenie powiatu powstają mleczarnie, spółdzielnie, jak informuje nas o tem kierownik O. T. O. i K. R. Z oczu każdego w Handzlówce bije radość i zrozumienie. Czego można dokonać i jaki z tego mieć pożytek dla dobra gromady. Plany na przyszłość. Chociażemy zmęczyć, ale podnieceni, zapaleni, długo nie mogący zasnąć.

Świeży powiew powietrza dostaje się przez otwarte okna, z sadów dolatuje melodyjny głos słowika. Pierwszy raz drogą naszej wycieczki zasłuziliśmy sobie na dobry i miły opocznyc.

Rano pobudka o godz. 5-tej przez trębacza. Gospodzie z Kola Gospodyń z Magrysiówną, przewodniczącą, krzątają się koło śniadania. Ostatnie spojrzenia po zboczach i wzgórzach Handzlówki. Żal nam jakoś rozstawać się z ludźmi, z którymi tak serdecznie i miło zeszeliśmy jeden dzień. Żal ten widzimy i u Handzlówiaków.

Zajeżdżają wozy, tworzą się gromadki po drodze. Krótkie, szczerze, dobitne, pożegnanie przez prezesa K. R. Uściśli dłoni, podziękowania. Serdeczne słowa wy dobywają z oczu, że przecież my wszyscy jesteśmy jedną gromadą.

Odjazd.

Żegnamy cię, Handzlówko, gdzie duch pracy i życia twego syna, chłopca działacza Magrysia, zapala ewangelję pracy, serca nasze, chłopskie, wsiowych przodowników, do twórczej pracy nad odrodzeniem wsi polskiej. Z piosenką na ustach mijamy chaty, drzewa, wzgórza, żegnają nas przyjaźnie uśmiechnięte twarze idących do kościoła ludzi.

Teraz na Kraków. W Dębicy wysiadamy i zwiedzamy Państwowe Przetwórnice Mięsa.

(C. d. n.)

Bartłomiej Bigorajski.

## DROBNE NOWINKI.

— W Watykanie i w państwie papieskim, powstała drużyna piłki nożnej. Graczami są księża. Początkowo grali w sutannach. Ponieważ było to niewygodne, papież pozwolił im zdejmować sutanny podczas gry i grać w odpowiednich kostiumach sportowych.

— Według najnowszych obliczeń, Francja ma 4000 samolotów, Rosja Sowiecka 3500, Polska 2000, Anglia 1800, Włochy 1300, Czesi 850, Rumunja 800, Niemcy 700. Polska stoi na trzecim miejscu pod względem ilości samolotów wojskowych. Cyfry oficjalne odnoszące się do Niemiec, nie odpowiadają rzeczywistości.

— Gołą malpy w Indjach, aby w ten sposób zmniejszyć je do opuszczenia danej miejscowości, ze względu na wielkie szkody, jakie malpy wyrządzają. W wilczych dołach łapią przynajmniej jedną małpę, zarzucają jej worek na głowę, kilku mężczyzn ją trzyma, a jeden goli i następnie ogoloną małpę na niebiesko i puszcza na wolność. Jest to bardzo radykalny środek, bo po takiej operacji wszystkie malpy opuszczają daną miejscowość.

— Rząd turecki postanowił podjąć wyszkolenie przedwojskowe przeszło półmilionu młodzieży płci męskiej i żeńskiej. Wszyscy poborowi muszą się wykazać świadectwem przysposobienia wojskowego. Ci, którzy takich świadectw nie będą mieli, nie zostaną dopuszczeni do studiów uniwersyteckich.

— W Afganistanie władze wydały rozporządzenie, w myśl którego związek małżeński można zawrzeć tylko wówczas, jeśli narzeczeni i ich rodzice wykażą się, że zapłacili wszystkie podatki.

— W Rosji dla szybszego przeprowadzenia akcji sadzenia drzewek (milion drzewek w samej Moskwie), skonstruowano specjalną maszynę do wiercenia w ziemi dołów na sadzonki. Maszyna ta w twardym gruncie niezwykle łatwo świrdruje otwór.

— Ubrania z drzewa w Szwecji wyrabia tamtejsza hurtownia spółdzielni spożywców. Ubrania te robią z celulozy, co przy olbrzymim zapasie drzewa w Szwecji może stworzyć nowy przemysł tkacki.

— W Anglii i Szwecji zaprowadzono auta policyjne, wyposażone w radio. Narazie w Szwecji są w użyciu 4 wozy. Powiększenie taboru nastąpi po okresie próbnym. Aparaty

radjowe, w które auta są wyposażone, umożliwiają porozumienie funkcjonariuszy policyjnych z centralą w promieniu 80 klm. Mówią, że policja europejska wkrótce zostanie wyposażona w takie aparaty.

— Według obliczeń, przybliżona powierzchnia światowej uprawy buraków w r. b. wynosi 3.177 tys. ha bez Rosji; największa powierzchnia przypada na Niemcy: 362 tys. ha — na Polskę tylko 110 tys. ha.

— Światowa produkcja węgla wyniosła w r. b. 1079 milionów tonn. Na pierwszym miejscu stoją Stany Zjednoczone

(375 milj. tonn), Anglia (224 milj.). Niemcy (125 milj.), Rosja (66 milj.), Francja (47 milj.), Japonia (45 milj.) i wreszcie Polska 29 milj. tonn.

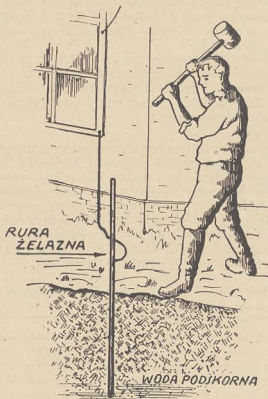
— W Niemczech liczbę rowerzystów obliczają na 15 milionów. W związku z tem przeprowadzona zostanie przy drogach niemieckich sieć dróży dla użytku rowerzystów.

— W Polsce w pierwszym półroczu b. r. sprzedano 41 tys. skrzyń zapalek, o wartości 20 milj. zł. W roku 1934 sprzedano 81 tys. skrzyń zapalek w samym kraju.

## R A D J O N A W S I

### JAK WYKONAĆ DOBRE UZIEMIENIE.

Drugą, bardzo ważną częścią instalacji antenowej jest uziemienie. Im staranniej wykonamy uziemienie, tem odbiór będzie silniejszy. W miastach, gdzie istnieją wodociągi, uziemienie można wykonać



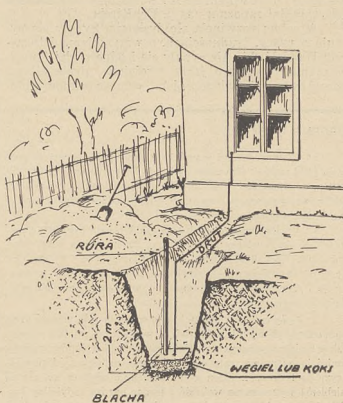
Rys. 1.

bardzo łatwo, przylączając drut do kranu zapomocą odpowiedniej klamerki. Drugi koniec drutu łączymy z dolną śrubą przełącznika antenowego. Dobre uziemienie musi być jak najkrótsze a drut jak najgrubszy (np. linka antenowa podwójnie skręcona). Na wsi, gdzie niema rur wodociagowych, uziemienie trzeba wykonać w inny sposób.

Najprostszem uziemieniem może być gruba rura żelazna, wbita do ziemi w pobliżu ściany domu i sięgająca wody podskórnej, jak to widać na rys. 1. Koniec rury, wystającej z ziemi, łączymy grubym drutem z przełącznikiem antenowym podobnie zapomocą klamerki, bądź przez zlutowanie. Jeżeli grunt

jest suchy, uziemienie musi być wykonane w sposób następujący. W pobliżu okna, przez które wprowadziliśmy antenę do mieszkania, kopimy dół aż do wody zaskórnej. Jeżeli woda zaskórna jest bardzo nisko, to wystarczy dół o głębokości 2 mtr. Następnie sypiemy warstwę drobnego węgla (lepiej koksu), na to kładziemy blachę ocynowaną lub cynkową, z przylutowanym do niej grubym drutem miedzianym lub podwójnie skręconą linką antenową (patrz rys. 2). Miejsce zlutowania blachy z drutem zalewamy pakiem. Powierzchnia blachy powinna mieć około 1 mtr. kwadr.

Zamiast arkusza blachy można użyć stare wiadro ocynowane (nawet dziurawe) z przylutowanym do niego (nie do rączki) drutem. W rogu dołu umieszczamy rurę żelazną, a drut przylutowany do blachy, bądź wiadra, przeciągamy przez otwór w ramie okiennej i łączymy jego koniec z przełącznikiem antenowym (dolna śruba). Następnie polewamy blachy 3—4 wiadrami wody osolonej (na jedno wiadro wody 1 kg.



Rys. 2.



soli kuchennej). Wreszcie zasypujemy dół ziemią. W okresie such latnich będziemy przez rurę wlewać wodę w celu zwilgotnienia ziemi. Odizolowywanie

drutu uziemiającego od ramy okiennej lub od ściany domu jest niepotrzebne.

(C. d. n.).

## PROGRAM RADJOWY OD 18.VIII. DO 24.VIII.

18.VIII. Godz. 8.30 Audycja poranna. 10.30 Transmisja Nabożeństwa. 12.03 „U spartan słowiańskich w Czarnogórze”. 14.00 „Przyjemne piosenki. 15.10 Muzyka ludowa. 15.45 Pogadanka rolnicza. 18.30 „Cała Polska śpiewa”. 18.45 Odczyt „Granica-Polsko-Sowiecka”. 21.30 „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.20 „Nasza marynarka gra”.  
19.VIII. Godz. 12.15 Koncert orkiestry. 16.50 Pragnienie z „Pamiętnika kwartara” Chodźki. 18.00 „Płynny węgiel”. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 20.00 „Skrzynka rolnicza”. 22.10 Mała Orkiestra P. R.  
20.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 18.10 „Minuta po-

ezji”. 20.00 Pogadanka rolnicza. 13.00 Chwilka dla kobiet. 18.00 Wesoly skecz.  
22.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.30 „Świat bajek”—koncert. 18.00 „Książka i wiedza”. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”.  
23.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 16.00 Pogadanka społeczna. 18.00 „Na terenach popowodziowych”. 20.00 „Skrzynka rolnicza”. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.  
24.VIII. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.25 „Nasz handel morski”. 18.10 „Minuta poezji”. 19.30 „Nasze pieśni”. 20.00 Przegląd prasy rolniczej. 22.10 „Kukulka wileńska”.

# ORGANIZACJA W TERENIE

Zjazd Sąsiedzki K. Mł. Wiejskiej gm. Wichertów.

30 czerwca r. b. we wsi Przykona odbył się zjazd Sąsiedzki Kół Mł. Wiejskiej gm. Wichertów, pow. turkockiego. Na zjazd przybyli liczni Kola z Przykon, Wichertowa i Radyczyn w ogólnej liczbie 52 członków. Na przewodniczącego zebrania powołano p. Rutkowskiego i prezesa Okr. Zw. Mł. Wsi kol. Zarębskiego. Po zagajeniu zebrania i odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania zostały wygłoszone następujące referaty: „Cel i zadanie Kół Mł. Wiejskiej” przez kol. Tomczyka z Radyczyn, „Praca kult. ośw. w Kołach Mł. Wsi” przez kol. Bystrzyckiego z Przykon, „Teatr ludowy i wychowanie fizyczne” przez kol. Olszewskiego St. z Przykon, „Przysposobienie rolnicze” przez kol. Kwiatkowskiego z Zimotek.

Po referatach wywiązała się długa dyskusja. W wolnych wnioskach zabrał głos kol. Olszewski, aby we wszystkich Kołach na terenie gminy Wichertów utworzyć sekcje pracy koleżanek, poza tem w roku bieżącym zorganizować wycieczkę Związku Sąsiedzkiego do muzeum w Góluchowie i urządzić dożynki w Przykonie. Kol. Weber wystąpił z wnioskiem utworzenia orkiestry wiejskiej, zaofiarowując się do bezinteresownego szkolenia tejże. Kol. Żerkowski z Wichertowa wniósł projekt o założenie biblioteki teatralnej Związku Sąsiedzkiego dla użytku Kół gm. Wichertów. Wnioski przyjęto.

Wacław Żerkowski

Prezes Koła Mł. Wiejskiej w Wichertowie

## PRZYKOŃSKIE SOBÓTKI

Sekcja artystyczna Przykońskiego Koła Młodzieży Wiejskiej, pod kierownictwem kol. Olszewskiego Stanisława, w dniu 30 czerwca r. b. o 9 wieczorem na pobliskiej rzece Teleszynie zorganizowała obchód Sobótki, połączonej ze „Świętem Morza”.

Program uroczystości był następujący: kol. prez. Klubniński w imieniu całego Koła przywitał zebra-

nych gości, dziękując za tak liczne przybycie. Zebrało się bowiem około 2000 osób. Następnie pod kierownictwem kol. Webera odśpiewano dwie piosenki okolicznościowe i zapalono olbrzymie stopy nagromadzonego jałowca. Płomień uderzył na kilkanaście metrów w górę — zakwitła purpurowa luna. Wtem powietrze rozdarł przeraźliwy głos trąbki alarmowej, rozległ się turkot pędzących galopem wozów ratowniczych straży pożarnej z Przykon, która w porozumieniu z Zarządem Koła urządziła sztuczny alarm, przybysząc w pełnym komplecie na plac Sobótkowy.

Stopy jałowca płonęły, wesoło trzaskając i rzucając snopy iskier. Puszczane w ruch sikawki strażackie lały fontanny wody, zataczając olbrzymie łuki nad płomieniem, nie czyniąc mu żadnej szkody, jedynie od czasu do czasu rozlegały się wesołe piski i śmiechy pokropionych widzów. Poczem kol. Olszewski opowiedział gościom historię Sobótki i odśpiewano przy świetle ogniska kilka piosenek sobótkowych. Ślicznie wypadła inscenizacja z życia flisaków na płynącej z prądem wody tratwie w wykonaniu kol. Olszewskiego, Kluczyńskiego, Piechoty, Kropidłowskiego i Antczaka.

Zaczęto puszczać wianki. Nadobne Przykonianki z łałem kładły na wodę swe piękne wianeczki, które zaczęły płynąć z prądem migocząc ogniskami. Hej, Sobótko! Sobótko! Najwięcej humoru wniosła piosenka Sobótkowa w układzie kol. Olszewskiego i dorobionej melodii przez kol. Webera, jak np.

chłopcy:

Przykońskie dziewczeczki wianeczki puszczały,  
Za to parobeczki tę uciechę mają.  
Bo gdy której wianek wartko z wodą plynie,  
Za tym podążają, co z urody słynie.

dziewczęta:

Nie gońcie wianuszków, miłe parobczaki,  
Żadna z was tu nie chce, boście są pokraki.  
W wieczór sobótkowy miesiąc cudnie świeci,  
Przyjdzie ładny chłopiec, co za mną pójdzie.

chłopcy:

Nie przyjdzie, nie przyjdzie, nadobne dziewice,  
Choćbyście go miały schować pod spódnice,  
W głowie macie siczek i jesteście psotne,  
Żaden chłop was nie chce, boście nierobotne, i t. d.

Przypiewywały tak sobie w salwach śmiechu rozbawionych gości. Na zakończenie odbył się wyścig kolegów po wianeczki, które niosła bystra fala Teleszyny. Przemoczeni do suchej nitki i rozpromienieni zdobywcy wianków, zmykali co sił w nogach do swoich domów, aby się przebrać w suchą odzież. Za nimi podążała fala rozbawionych gości. Jedynie koleżanki szły smutne po stracie pięknych wianeczków. Na co im koledzy przypiewali:

Nie smućcie wy się,  
Przykońskie dziewczeczki,  
Nie smućcie wy się, o, nie,  
Mam ci ja parę białych labędzi,  
Popłyną one po nie.

Stanisław Olszewski  
z Przykony

## WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

W niedzielę dnia 21 b. m. odbył się w Obornikach zjazd nowoorganizowanych Kół Młodz. Wiej. na terenie powiatu Obornickiego. Padający już od rana deszcz przeszkodził przybyciu większej liczby członków. Mimo to jednak niektóre Koła przybyły w komplecie.

Zjazd zagał i przewodniczył obradom kol. Franciszek Kalinowski, działacz tegoż powiatu. Referat na temat ideologii i metod pracy związkowej wygłosił przybyły z Poznania kierownik Związku kol. Bronisław Wolek. Po referacie wywiązała się dyskusja, która dotyczyła się około zagadnień praktycznych, związanych z terenem powiatu obornickiego. Miłym urozmaicheniem Zjazdu była starannie przygotowana deklamacja, wygłoszona przez członka Koła w Zawadach. Zarząd powiatowy ukonstytuował się w następującym składzie: kol. Aleksander Kalinowski—prezes, kol. Paweł Pampuch—wiceprezes, kol. Jan Kulka—sekretarz, kol. Józef Adamski—skarbnik. W wolnych głosach omawiano kwestję organizowania zespołów P. R. przy Kołach oraz zwrócono się do Zarządu Pow. o zorganizowanie lotnej biblioteki. Po wyczerpaniu porządku obrad odbyła się w gronie uczestników zjazdu wesoła zabawa.

## POW. ŁOMŻYŃSKI

### Zjazd Kół Mł. Wiejskiej w Zawadach

30 czerwca b. r. odbył się zebranie Zarządów Kół i Zjazd Sądziński Kół Młodzieży Wiejskiej w Zawadach. Wzięły w nich udział delegacje Kół z Wit, Targoń Wielkich, Konopki, Kapie i Zawad. Obu zebraniom przewodniczył kol. Targoński Piotr, wójt gminy chlebiotkowskiej.

Na pierwszym zebraniu prezesi złożyli sprawozdania z dotychczasowej pracy w Kołach, stwierdzając jej dodatnie rezultaty i poruszając napotymane przeszkody. Następnie omówiono sprawę pogłębiania i ożywienia pracy w Kołach. W dyskusji na ten temat wysunęto kilka zasadniczych wskazań na przy-

szłość, między innymi dobór odpowiednich ludzi na stanowiska kierownicze w Kole, ułożenie dokładnego planu pracy ze szczególnym uwzględnieniem środowiska, zainteresowań młodzieży i wykonanie tego planu i t. d.

Na zjeździe sąsiedzkim po referacie ideowym kol. kierownika W. Z. M. W. inż. Kuranta omówiono program dożynek wojewódzkich, które na początku września organizuje Związek Wojewódzki w Białymstoku. Postanowiono wziąć w nich gremjalny udział i w najbliższym czasie nauczyć się wspólnie pieśni zniwnych i przygotować lńiane stroje.

Na zakończenie Koło z Zawad zaprosiło uczestników zjazdu na zabawę taneczną, uroczoną piosenkami i przypiewkami, których sporo przywieźli z Szyce nasi przodownicy.

### Związek Sąsiedzki Rutki

7 lipca b. r. odbyło się zebranie Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej Olszewo, Modzele, Meżenin, Ożary, Ożarki i Zambrzyce Króle, na którym omówiono dokładnie sprawy ożywienia działalności Kół i udział ich w dożynkach Wojewódzkich Związków Młodej Wsi w Białymstoku.

### Co słychać w Chlebiotkach?

W dniu 30 czerwca 1935 r. odbył się zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej gm. Chlebiotki, pow. Łomżyńskiego. Na zjazd przybyło ponad 70 członków, oraz kierownik Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi kol. J. Kurant i instruktor młodzieżowy, kol. E. Perskiewicz.

Zjazd zagał kol. Targoński, prezes Związku Sąsiedzkiego. Paczem nastąpiła część sprawozdawcza. Kol. Czyżewski złożył sprawozdanie z Zawad, z Targonic — kol. Masłowski, z Konopki-Pokrzywnicy — kol. Krzewski, z Kapie — kol. Jan Sikorski, nad czym wywiązała się dyskusja.

Następnie kol. kol.: J. Kurant, Perskiewicz i Targoński wygłosili referaty.

Do Zarządu Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi w Zawadach wybrano kol. kol.: P. Targońskiego, Sikorskiego, Czyżewskiego, Szykiewicza, Helenę Dziemianównę, H. Targońską, J. Kłoskową i E. Płońskiego. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Nasza wsiowa nuta”.

Eugenjusz Czyżewski

## POW. MIECHOWSKI.

### Kurs w Szarkówce

Dzięki staraniom O. Z. M. W. w Miechowie od 17 do 20 czerwca odbył się w Szarkówce 4-dniowy kurs dla przewodników świetlicowych, w lokalu domu ludowego, który poprowadził kol. Jerzy Olszewski z Warszawy. Na kurs ten przybyli członkowie z okolicznych Kół w liczbie 19 osób. Udział wzięły Koła: Gajówka, Podlesice, Witowice, Szarkówka, Falińów i Przysieka.

W programie uwzględniono różne zajęcia świetlicowe jak: zabawy i gry towarzyskie, inscenizacje: piosenek, przysłówia ludowego i poezji, gazeta: głośna i żywa, skrzynka i zeszyt pytań, pog-



danki, dyskusje i wiele innych ciekawych rzeczy. Materjał ten przerobiłmy teoretycznie i praktycznie z taką łatwością, że widząc to zastanawialiśmy się, z czyjej to przyczyny? Czy dzięki umiejętności kierownika kursu kol. J. Olszewskiego, czy też z budzącego się w nas zamilowania do pracy związkowej. Muszę jednak powiedzieć, że młodzież nasza jest chętną i zdolną. Na zakończenie kursu poruszyły się struny uczuciowe, które żyją w każdym człowieku i przez to samo, aby dać znak o istnieniu ich w nas; zdradzały one i na pożegnanie wycisnęły łzę.

Kol. Olszewskiemu życzymy powodzenia w dalszej pracy związkowej, bo kurs poprowadził z wielką starannością.

*Janka Bijakówna*  
Szarkówka

## Z ŻYCIA K. MŁ. W. W PRUŻANIE

Koło nasze liczy obecnie 35 członków. W okresie niepełna 4-miesięcznym odbyło się 27 zebrań ogólnych i tyleż zebrań zarządu Koła.

W skład Zarządu wchodzi następujący kol. kol.: prezes — Z. Bobruk, wiceprezes — M. Makowiecki, skarbnik — R. Saltrułowiczówna, sekretarz — A. Olchowik i bibliotekarz — J. Miklaszewicz. Zebrania świetlicowe w naszym Kole odbywają się we czwartki i niedziele. Na porządek dzienny zajęć świetlicowych składają się: ogólne odczyty, czytanie regulaminu, referaty, organizowanie wycieczek, oraz śpiewy i zabawy towarzyskie. Koło nasze posiada sekcje: oświatową, artystyczną, rolniczą, młodych gospodyń i sportową.

Ponadto zostało założone Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej, liczące 13 osób. Każdy członek L. M. K. płaci 10 gr. miesięcznie, za to dostaje pismo „Polska na Morzu”. Koło prowadzi konkurs ogródków warzywnych, w którym wzięło udział 6 osób. Byliśmy na święcie wiosny w Plancie, na Okręgowym Zjeździe w Zahorzu i ostatnio w Horodczynie. Ta druga z kolei wycieczka najwięcej zainteresowała nas. Tam niemal każdy członek należy do konkursu sadu czy ogródków warzywnych.

Zwiedziliśmy gospodarstwo czołowego przodownika Zahorza, kol. Kozłowicza Mikołaja. Dnia 22 i 23 kwietnia b. r. urządziliśmy kwestę uliczną, z której przysłużyliśmy 50% na pogorzalców pow. Prużańskiego, a 50% na cele kulturalne Koła. Korzystając z taniego tygodnia książki zakupiliśmy 16-cie wartościowych książek.

Na wieść o śmierci Józefa Piłsudskiego, Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej w Prużanie, zwołał w dniu 15 maja b. r. nadzwyczajne Walne Zebranie, aby na nim uczcić pamięć Zmarłego. Zebranie zagał kol. prezes Z. Bobruk, kol. bibliotekarz odczytał Orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Przez minutowe milczenie obecni oddali cześć Józefowi Piłsudskiemu. Koło nasze przeniekuje „Siew Młodej Wsi” i „Zjednoczenie”. Mamy również własną bibliotekę, 150 tomów. Upływa dopiero miesiąc, jak dostaliśmy świetlicę. Mam nadzieję, że program pracy rozszerzymy i zaprawimy wszystkich członków do silnej pracy.

*I. M.*

Członek Koła M. W. w Prużanie

## JAK BĘDIEMY WSPÓŁPRACOWAĆ Z L. O. P. P.?

W „Siewie Młodej Wsi” podaliśmy szereg notatek i artykułów, omawiających historię powstania L. O. P. P., jej zadania i aktualne prace. Tu i tam wspomnieliśmy o szczególnym zadaniu L. O. P. P. w razie wojny odnośnie ludności wiejskiej. Napomknęliśmy też o obowiązkach wsi względem L. O. P. P. Przedewszystkiem obowiązek ten dotyczy młodych.

Po takim nieco przygotowaniu — narazie tylko słownem — musimy przystąpić do czynów. Obecnie między Zarządem Głównym L. O. P. P. i Centr. Związkiem Młodej Wsi uzgadniane są warunki realnej współpracy w terenie Kół Młodzieży Wiejskiej z odpowiednimi ogniwami organizacyjnymi L. O. P. P.

Po uzgodnieniu podamy je w „Siewie” i jedno-

cześnie wyślemy odpowiednie zalecenia do W. Z. M. W., aby już od jesieni obydwie organizacje zaczęły prowadzić porządnie obmyślaną robotę. Naturalnie, że wieś w obecnych warunkach nadzwyczaj L. O. P. P. finansowo nie poprze — ale zato młoda wieś przyswoi sobie zadania i cele L. O. P. P., będzie je na wsi propagować i urzeczywistniać. Wieś przecież w razie wojny jest najbardziej narażona na niebezpieczeństwo napadów lotniczo-gazowych i dlatego w pierwszym rzędzie musi się przygotować do obrony przed nimi. Do tego musi się przygotować sama. Redakcja o tem przygotowaniu chce wiedzieć i dlatego na związkowców spada obowiązek informowania nas o pracy w terenie prowadzonej.

*R.*

## OD ADMINISTRACJI:

W ostatnim tygodniu wysłaliśmy w paczkach pod adresem W. Z. M. W. i P. Z. M. W. 1500 egzemplarzy kwartalnika p. t. *Radio na wsi* i 10.000 egzemplarzy bardzo pożytecznych wydawnictw L. O. P. P. p. t. „Pogadanki z obrony przeciwlotniczej” kpt. Z. Bartla i „Obrona przeciwgazowa ludności cywilnej” kpt. Z. Marynowskiego.

Prosimy W. Z. M. W. i P. Z. M. W. o rozesła-

nie tych wydawnictw do Kół. Broszurki kpt. kpt. Bartla i Marynowskiego omawiają w przystępnej formie całokształt spraw, związanych z obroną przeciwlotniczo-gazową; powinny być w każdym Kole. Szczególnie nadają się one do urządzania z tej dziedziny pogadanek dla ludności wiejskiej ze względu na bogactwo materiału, w nich zawartego. Dosadnie wskazuje na ogrom prac, jakie w Polsce ma do spełnienia L. O. P. P.

# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

## Zjazd legjonistów w Krakowie

W 21-ą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej z pól krakowskich do Kiele dla walki orężnej o Polskę, zjechali się 6 b. m. do Krakowa legjoniści na XIII skolei dorocznym zjazd. Legjoniści zebrali się Oleandrach przy Domu Legjonistów. Pochód ruszył na Wawel, gdzie oddano hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, a potem na Sownicę, gdzie legjoniści złożyli na budującym się kopcu ku czci Komendanta ziemię z pobojowisk, przesiąkniętą ich krwią.

Kolicznościową mowę wygłosił Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły. W Zjeździe wziął udział, premyer W. Sławek wraz z ministrami. Zjazd był wyrazem hołdu legjonistów dla Marszałka Piłsudskiego.

## Sprawa gdańska

Zatarg polsko-gdański o opłaty celne został zakończony. Mianowicie Gdańsk zrozumiał swoją sytuację i w dn. 8 b. m. nastąpiło obustronne porozumienie, mocą którego senat gdański wycofuje zarządzenie z dn. 1 b. m., dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów, cla w Gdańsku pobierane będą w złotych polskich i wreszcie zarządzenie polskiego ministra skarbu z 18 ub. m. zostanie odwołane. Rząd polski i senat wolego miasta Gdańska rozpoczęła rokowania, w celu zawarcia porozumienia odnośnie ruchu towarowego w Gdańsku.

## Kalendarz wyborczy

Od 7—14 b. m. każdy, mający prawo do głosowania, powinien przejrzeć w gminie spisy wyborców. Spisy te tylko do 14 sierpnia będą wyłożone do publicznego przeglądu. Kto do tego terminu, wrazie nie wciągnięcia jego nazwiska na listę wyborców, nie upomni się o swoje prawa, ten nie będzie mógł głosować. 14 sierpnia w siedzibach okręgów wyborczych delegaci do zgrupowań okręgowych ustalą imienną listę kandydatów poselskich.

## FOTOGRAFUJEMY

„Młody fotograf”. — Zdjęcia zwrócimy. Z nadesłanych pięciu odbitek najlepsza jest „przyszły

## POROZMAWIAJMY.

Kol. A. Kowalska. Krasnystaw. Brawo, koleżanko, i sprawozdanie poszło i „czy naprawdę jest demokracja między nami?” — zaraz puścimy. Bardzo dobrze, że artykuł ożywia konkretne przykłady. O nie to bowiem najbardziej

## Powrót Habsburgów do Austrii i na Węgry?

W ub. m. rząd austriacki uchylił banicję (wygnanie) Habsburgów i zwrócił im część dóbr. Tak samo obecnie aktualna jest sprawa powrotu Habsburgów na Węgry. Jak wiadomo, po klęsce Austrii w wojnie, 3 kwietnia 1919 r. dynastia Habsburgów została z Austrii usunięta, a majątek jej skonfiskowany na rzecz państwa.

## Na cześć Józefa Piłsudskiego.

Pracownicy kolejowi R. P., zgrupowani z 16-tu organizacjach i związków zawodowych, pragnąc dać wyraz czci dla Marszałka Piłsudskiego i przyczynić się do ufundowania dzieł, któreby były jej widocznymi znakami, postanowili opodatkować się na cele Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka na przeciąg dwóch lat w wysokości 1/2% uposażenia miesięcznego. Uczyni to ponad cztery miliony złotych.

## Bezpłatne podróże dla dzieci.

W ciągu dwóch tygodni od 8 do 21 bm. włącznie każda osoba dorosła będzie mogła przenieść bezpłatnie czworo dzieci w wieku do lat 14-tu włącznie. Do zabrania ze sobą bezpłatnie dzieci uprawnia normalny bilet. Opiekun, wiozący dzieci, musi nabyć dla każdego dziecka specjalny bilet kontrolny (20 gr.) i wpisać do niego swoje i dzieci nazwisko.

## Ceny zboża w Warszawie.

6 sierpnia płacono w Warszawie za 100 kg pszenicy jarej 15—15,5 zł., pszenicy jednolitej 15—15,5 zł., żyta 9,75—10, owsa 15,5—15,6, jęczmienia 13,5—14. w Poznaniu żyto w tej samej cenie, pszenica 13,5—13,75, jęczmienia 13,5—14,25, owies stary 13—13,75. Za 100 kg żywej wagi młodego wołu tłustego płacono w Warszawie 60—65 zł., za starszego 50—55 zł., krowy tucznej młodej 70—75, oddojonej 55—60 zł., cieląt mięsnych 50—52 zł., świń słoninowych od 150 kg. wzwyz 95—112 zł.

akrobata” — to też zamieściliśmy to zdjęcie w dzisiejszym numerze. Z innych nie skorzystamy.

chodzi, by nie mówić głośno, ale rzeczywistością świadcząc, dokumentem pieczętować. Piszcie tedy i nadsyłajcie. Czołem!

Kol. W. Wykrętowicz: „Decyzja Komendanta” nadesłana zapóźno, więc nie pójdzie. Cześć!

**Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.**

**Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.**

**Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.**

**Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI**